

27.FUCKDEMONS, Powoli gasnę

Powoli gasnę, nie oczy ćpuna bo to płacz
Wiem że nie ufasz, a ja dalej staram się by było w końcu lepiej
W sercu nadal żar, powiedz jak się śmiać, jak nie przeżyje przyszłych lat
Latałem za Tobą codziennie, myślałem że byłeś tego warta
Byłeś mnie obok, nie sądziłem, że pocałunki to kłamstwa
Przepraszam, ma dłoń i zakrwawiona ściana
Po co kłamać, piękne życie by było gdybym już nie zobaczył rana

Psychiatra mi nie pomagają, zbyt bardzo chcę bólu i twego dobranoc
I żadna ofiara nie jest pokonaną, bo wygrywasz nawet kiedy nie możesz się podnieść
Więc mordó, żadna dłoń Ci nie pomoże, bo każdy kiedyś odchodzi
Wiem że nie chcesz tych łez spod powiek
Ale proszę Cię odejść, to najgorsze co robi człowiek
I dam ci jedną radę którą wykorzystaj na swoje
Wykorzystaj ją na swoje
Nigdy nie pozwól byś tu skończył jak ja

3:10 może zadzwonię, może nie
Me marzenie, to gonienie ciebie
I dojść na tą scenę, wokół ludzi i ich cierpień
Milion myśli samobójczych, chęć zostania kogoś lekiem
Jest jak jeden krok do trumny, ciężko dziś o zrozumienie

Powoli gasnę, nie oczy ćpuna bo to płacz
Wiem że nie ufasz, a ja dalej staram się by było w końcu lepiej
W sercu nadal żar, powiedz jak się śmiać, jak nie przeżyje przyszłych lat
Latałem za Tobą codziennie, myślałem że byłeś tego warta
Byłeś mnie obok, nie sądziłem, że pocałunki to kłamstwa
Przepraszam, ma dłoń i zakrwawiona ściana
Po co kłamać, piękne życie by było gdybym już nie zobaczył rana